

IV PRZYKAZANIE

Katarzyna Błaszczńska

wszystkie historie oparte na faktach

kat.blaszczynska@gmail.com  
+48 508757910

"IV PRZYKAZANIE"

Część I/Adam

Scena 1

*Z ciemności wyłaniają się migające zdjęcia więzienne, z tabliczką i profilami. Mogą też być stop-klatki aktora, przetykane black-outami, za każdym razem aktor stoi inaczej, pozując do zdjęcia więziennego.*

GŁOS (OFF)

Zważywszy ogrom społecznego niebezpieczeństwa tej zbrodni dokonanej z zemsty za uderzenie, podłe zachowanie się oskarżonego przy dokonaniu zbrodni i usuwaniu zwłok, jego zakłamanie i pasożytniczy tryb życia, a także fakt, że po zabójstwie oddawał się uciechom życiowym, przyjąć należy, że wyłączenie go raz na zawsze ze społeczeństwa będzie odpowiednią karą.

*Rozjaśnienie. Na poczcie. Ładnie ubrana KOBIETA podaje awizo KASJERCE.*

KASJERKA

I dowód poproszę.

*KOBIETA podaje KASJERCE dowód.*

KASJERKA

Aha. I do wypłaty 3889 złotych.  
(kasjerka liczy)

Będzie pani miała złotówkę? To dam 3900.

*KOBIETA przecząco kiwa głową.*

KASJERKA

Ale proszę sprawdzić. Bo brakuje mi drobnych.

*KOBIETA sprawdza w kieszeniach. Wzrusza ramionami.*

KASJERKA

I jak?

*KOBIECIE wyrywa się zdanie męskim głosem.*

KOBIETA

No nie mam!

KASJERKA

Słucham?

KOBIETA

(spokojniej)

Nie mam.

(CONTINUED)

*KASJERKA patrzy jeszcze raz na dowód. Porównuje zdjęcie na dokumencie z twarzą KOBIEITY.*

KASJERKA

To nie pani.

KOBIEITA

To ja.

KASJERKA

Imię i nazwisko?

KOBIEITA

(wciąż męskim głosem)  
Hanna Sobieraj.

KASJERKA

Adres?

KOBIEITA

Łokietka 19/4.

KASJERKA

Data urodzenia?

KOBIEITA

10 maja 1964.  
(zniecierpliwiona)  
Czy mogę otrzymać już rentę?

KASJERKA

Wzrost?

KOBIEITA

Słucham?

KASJERKA

Ile ma pan wzrostu?

*KOBIEITA chwilę myśli.*

KOBIEITA

165 cm.

KASJERKA

Nie poprawił mnie pan.

KOBIEITA

O co pani chodzi?

KASJERKA

Powiedziałam "ile ma pan wzrostu" i nie poprawił mnie pan.

KOBIEITA

Proszę mi oddać mój dowód.

*KOBIETA sięga po niego, ale KASJERKA szybko zabiera. Krótka szamotanina. KASJERKA łapie za włosy KOBIETY i ściąga z niej perukę.*

Scena 2

*Areszt. Sala przesłuchań. Na przeciwko ŚLEDCZEGO siedzi ADAM (który wcześniej był KOBIETĄ). Obok HANNA, która jest stenotypistką, notuje uważnie, albo pisze na maszynie.*

ADAM

Przyjechałem do domu na Wigilię. Nie chciałem się kłócić. Daliśmy sobie prezenty, oglądaliśmy telewizję, łupałem orzechy.

ŚLEDCZY

Co było dalej?

ADAM

Matka spytała o studia.

*HANNA, która jest stenotypistką, odzywa się jako matka.*

HANNA

(do ADAMA)

Jak twoje studia, Adasiu?

ADAM

(do ŚLEDCZEGO)

Musiała. Musiała o to pytać akurat wtedy, kiedy było tak miło.

(do HANNY)

Popsułaś mi święta.

(do ŚLEDCZEGO)

Zawsze musiała o to pytać.

*HANNA cały czas notuje.*

HANNA

Tylko mów prawdę.

ŚLEDCZY

Co jej pan odpowiedział?

ADAM

(do ŚLEDCZEGO)

Prawdę.

(do HANNY)

Mamo, wyrzucili mnie. Przecież wiesz.

HANNA

Co? Skąd mam to wiedzieć?

ADAM

(do ŚLEDCZEGO)  
Wywalali mnie już trzeci raz, mogła się domyślić,  
nie?

HANNA

To ja dla ciebie...

*Dalej HANNA z ADAMEM mówią razem. ADAM jakby ją  
przedrzeźniał.*

HANNA, ADAM

Ręce urabiam, dwa etaty ciągnę, pracuję po godzinach,  
wracam nocami, a ty... ty nie umiesz zrobić tego  
jednego. Dobrze. Się. Uczyć.

ADAM

(do HANNY)  
Powinnaś iść do fryzjera, masz już odrosty do ramion.  
(do ŚLEDCZEGO)  
I wtedy uderzyła mnie. Tak, że spadły mi okulary.

*HANNA lekko policzkuje ADAMA.*

ADAM

(do ŚLEDCZEGO)  
Nawet uderzyć porządnie nie umie.  
(do HANNY)  
Mówię - tak, że spadły mi okulary.

*HANNA uderza go mocniej, tak, że spadają mu  
okulary.*

ŚLEDCZY

Matka biła pana wcześniej?

ADAM

Pierwszy raz.

ŚLEDCZY

Co pan zrobił?

ADAM

Podniosłem okulary i wtedy zobaczyłem dziadka do  
orzechów na stole. Uderzyłem ją kiedy odwróciła się  
tyłem. Krew polała się od razu.

ŚLEDCZY

Dlaczego kiedy była tyłem?

ADAM

Miała takie dobre spojrzenie.  
(do HANNY)  
Pokaż się panu.

*ADAM łapie ją za głowę i odwraca w stronę  
ŚLEDCZEGO.*

ADAM

Widzi pan? Anioł. Gdzie tam anioł? Niejeden prawdziwy anioł czułby się przy niej zawstydzony.

HANNA

Adasiu, mało zjadłeś na Wigilię. Odgrzać rybę?

ADAM

Nie, dzięki, mam, jestem pełen, w zasadzie trochę mi niedobrze od tego widoku krwi.

HANNA

Ale usmażę ci świeżą.

ADAM

(do ŚLEDCZEGO)

Widzi pan? Po śmierci ojca cała jej miłość spłynęła na mnie. Nie mógłbym jej tego zrobić.

ŚLEDCZY

Ale zrobił pan to.

ADAM

Co?

ŚLEDCZY

Uderzył ją pan w głowę, a potem jeszcze 7 razy gdy już nie żyła.

ADAM

No tak, niepotrzebnie pytała o te studia.

ŚLEDCZY

Ma pan wyrzuty sumienia?

ADAM

A wie pan, że nigdy się nad tym nie zastanawiałem.

ŚLEDCZY

Może inaczej. Czy żałuje pan tego co się stało?

ADAM

Czego?

ŚLEDCZY

Że zabił pan swoją matkę, poćwiartował ją piłą, rozpuścił jej ciało w roztworze sody, a jego resztki spuścił w kanalizacji?

ADAM

A tak, słyszałem że studzienka się zapchała.

HANNA

(do ŚLEDCZEGO)

Żałuje. Pewnie, że żałuje.

(do ADAMA)

Prawda, Adasiu?

*Chwila konsternacji między mężczyznami.*

ŚLEDCZY

A gdyby miał pan najkrócej odpowiedzieć - kim była dla pana matka kiedy jeszcze żyła?

ADAM

Była...

(do HANNY)

Moim wyrzutem sumienia.

ŚLEDCZY

Dawała panu do zrozumienia, że jest panem zawiedziona?

HANNA

(do ADAMA)

Ja po prostu zawsze wiedziałam, że stać cię na więcej, Adasiu. Mogłeś iść w ślady twojego ojca.

(z dumą do ŚLEDCZEGO)

Mąż pracował przy budowie okrętów. Jak jeszcze żył.

ŚLEDCZY

A po śmierci?

HANNA

Przepraszam, męża czy mojej?

ŚLEDCZY

Panie Adamie, a po śmierci ojca?

ADAM

Po śmierci ojca, ojciec już nie pracował przy budowie okrętów, proste. A dla matki stałem się jedynym celem. W ogóle nie liczyła się ze sobą.

(do HANNY)

A ja chciałem mieć matkę wesołą. Wesołą i zadbaną.

(do ŚLEDCZEGO)

Do fryzjera nawet nie chce iść.

ŚLEDCZY

(poprawia go)

Nie chciała.

HANNA

Szkoda pieniędzy. Poza tym człowiek naturalny jest bardziej szczerzy.

ŚLEDCZY

(do ADAMA)

A kiedy dowiedział się pan, że jest adoptowany?

*Pauza.*

ADAM

Teraz.

Część II/KingaScena 1

*Słyszać głos z OFFU.*

GŁOS (OFF)

Sąd wymierza oskarżonej najniższą przewidzianą w kodeksie karnym karę, co uzasadnia następująco: skazana pozbawiła życia tę, która jej to życie dała, ale dając to życie nie nauczyła jej najprostszych uczuć i trwający latami stan spowodował swoiste zablokowanie emocjonalne u skazanej. Nieprawdą jest, że oskarżona pozbawiona jest uczuć wyższych. Za owo zablokowanie odpowiedzialna była jej własna matka.

*W trakcie uzasadnienia sądu, przez scenę przechodzi KINGA. Ma jednak bardzo ciężkie walizki, tak ciężkie, że ledwo może je unieść. Próbuje na różne sposoby, jedna na drugą, albo na plecach, potem przenosi je pojedynczo. Podchodzi do niej SAŚIADKA.*

SAŚIADKA

Pomóc ci, Kinga?

KINGA

Nie, nie dziękuję.

SAŚIADKA

Widziałam przez okno, że się z tym męczysz. Wyjeżdżacie z mamą?

KINGA

Nie, tylko... na obóz żeglarski jadę. Mam tam cały sprzęt, liny, uprząże, wie pani.

SAŚIADKA

I kotwicę?

*KINGA nie wie co powiedzieć, nie rozumie żartu.*

SAŚIADKA

(z uśmiechem)

Żartowałam. Myślałam, że ty to raczej harcerstwo.

KINGA

Zrezygnowałam.

SAŚIADKA

Mój Antek też ma taki słomiany zapach.

*KINGA cały czas walczy z walizkami.*

SAŚIADKA

A mąż kiedyś robił patent. Możesz z nim sobie pogadać.

(CONTINUED)



KINGA

Ja dopiero... to mój pierwszy raz.

SĄSIADKA

To pewnie jesteś podekscytowana.

KINGA

No właśnie... szczerze mówiąc zaczynam trochę  
żałować...

SĄSIADKA

Mnie to się od razu niedobrze robi na samą myśl o...

KINGA

(zaniepokojona)

O czym?

SĄSIADKA

Wiesz, o tym całym bujaniu.

KINGA

A tak, tak. Mi chyba trochę też.

*SĄSIADKA widzi jak KINGA się męczy.*

SĄSIADKA

Nie mogli po ciebie przyjechać? Daj, pomogę.

*Chwyta walizkę, ale KINGA stanowczo oponuje.*

KINGA

Nie!!

(łagodniejąc)

Poradzę sobie, muszę się hartować. Zaprawiać, jak to  
mówi nasz komendant.

SĄSIADKA

Kapitan.

KINGA

Właśnie.

## Scena 2

*DOROTA przegląda pamiętnik swojej córki, czyta  
pod nosem niektóre fragmenty. Mogą one pojawiać  
się na projekcji. Na scenie wciąż stoją walizki.*

DOROTA

"Mam wrażenie, że się we mnie kocha", ble ble ble,  
nuda, nuda, "ale nie zapytam go wprost pżecierz."

*DOROTA coś podkreśla w pamiętniku.*

DOROTA

Pierwsze "rz", a na końcu samo "ż".  
(czyta dalej)

(MORE)

(CONTINUED)

DOROTA (cont'd)

"W domu jak zawsze", ble, ble, ble, "znowu się pokłóciłam z matką", ble, ble, "mam wrażenie, że ciągle jej przeszkadzam, niechęć..."

Znowu coś podkreśla.

DOROTA

"Nie" z czasownikami osobno.

(dalej czyta)

"Niechęć już tak dalej żyć."

DOROTA kartkuje pamiętnik.

DOROTA

(czyta)

"Teraz już na mnie nawet nie patrzy na lekcjach. Chciałabym żeby spojrzeć na mnie choć raz."

(podkreśla)

Przed "żeby" przecinek, dziecko. Dalej nuda, nuda...

(kartkuje)

"Powiedziała ojcu, że zarabia trzy razy tyle co on i że powinien się cieszyć, że pozwala mu naprawić kran, bo może się spełnić jako mężczyzna. Nie dziwię się, że się z nią..."

(poprawia)

"Rozwiódł" przez "ó" zamknięte przecież.

DOROTA dalej kartkuje pamiętnik, co jakiś czas coś poprawia, czytając pod nosem.

DOROTA

"Matka nie chciała, żebym jechała, ale jakoś ją ubłagałam, żeby mnie puściła na obóz. W sumie tego nie rozumiem, jak jej tak pszeszkadzam..."

(podkreśla)

Po spółgłoskach "rz".

(czyta)

"To mogła się mnie pozbyć. Na całe dwa tygodnie. Myślę, że bała się stracić nade mną..."

(podkreśla)

"kontrolę" o-n.

Przelatuje kilka linijek, czytając po nosem.

DOROTA

"Stała się rzecz... Nawet nie wiem jak ją opisać... Płaczę nocami, nie chcę mi się już żyć..."

(podkreśla i pisze w pamiętniku)

Nadużywasz wielokropka, dziecko.

(czyta)

"Wieczorem piliśmy trochę w namiocie obok, u dziewczyn, ktoś wyciągnął blanta. On też był, ale już straciłam nadzieję, że coś z tego będzie. Jak się obudziła drużynowa, wszyscy szybko się rozbiegli do swoich namiotów. Położyłam się na pryczy, bo trochę kręciło mi się w głowie. Dziewczyny z mojego namiotu

(MORE)

(CONTINUED)

DOROTA (cont'd)

*poczekwały, aż się zrobi cicho i znowu wyszły. Obudziły mnie jakieś głośne oddechy i dziwne rytmiczne dźwięki, jakby ktoś szybko biegał po błocie. Śniło mi się, że mi zimno w brzuch. Kiedy otworzyłam oczy, nad sobą zobaczyłam chłopaków z innej drurzyny..."*

(podkreśla)

"ż" z kropką.

*Z boku pojawia się KINGA, widzi swój pamiętnik w rękach matki, ale nie interweniuje. DOROTA jej nie zauważa.*

DOROTA

(czyta)

*"Trzymali coś w dłoniach, jeszcze nie wiedziałam co to. Nagle się zorientowałam, że spodnie od piżamy mam spuszczone wdół..."*

(podkreśla)

Upośledzona, czy jak? "W dół" piszemy osobno.

(czyta)

*"A oni wszyscy... robili to... i on też tam był..."*

(podkreśla)

Znowu te wielokropki.

(czyta)

*"Kiedy zobaczyli, że się obudziłam, zaczęli się śmiać i uciekli. Widziałam go, był tam razem z nimi i robił to. Podciągnęłam szybko piżamę, miałam mokry brzuch. Lepki i śmierdzący."*

*DOROTA nagle zauważa KINGĘ.*

DOROTA

*Błąd na błędzie, słownictwo marne, stylu brak...*

KINGA

(przerywa jej)

Mamo, co ty robisz?

*DOROTA jednym ruchem zamyka pamiętnik, jak gdyby nigdy nic.*

DOROTA

*Mówiłam, żeby nie jechać.*

*DOROTA oddaje jej pamiętnik i kieruje się w stronę wyjścia. Ale nie wychodzi, tylko chowa się do walizki. KINGA siada z pamiętnikiem, nerwowo przerzuca kolejne strony.*

DOROTA (OFF)

*I musimy cię zapisać na testy.*

KINGA

(do siebie)

Co?

(CONTINUED)

*DOROTA na chwilę wychyla się z walizki.*

DOROTA

*Dysleksja, dysgrafia, inteligencja.*

*DOROTA chowa się z powrotem. KINGA zaczyna wrywać strony ze swojego pamiętnika. Robi to coraz szybciej i w większym amoku, próbuje powstrzymać lecące jej łzy.*

DOROTA (OFF)

*Kinga, możesz wyciągnąć z góry ten duży garnek? Rosół będę robić.*

*KINGA się uspokaja i powoli pisze w swoim pamiętniku. Pisząc, wypowiada zdania na głos.*

KINGA

*"Tego dnia byłam jakaś rozlazła, ale takie stany zdarzały mi się często. Weszłam na drabinę, matka prosiła mnie o garnek, który schowany był na najwyższej półce w szafie. Sięgnęłam na prawo. Leżała tam siekiera do mięsa. Matka mówiła coś do mnie. Nie pamiętam co. Uderzyłam ją ostrzem w głowę. Po tym uderzeniu jeszcze stała. Zadałam jej więc następne uderzenie. Zadając matce ciosy byłam w jakimś dziwnym stanie, którego nie potrafię nawet określić. Zatargałam ją do wanny. Wyprałam wszystkie ubrania z krwi, tak jak mi zawsze mówiła: zimną wodą z mydłem i trzeba od razu, żeby się sprąło. Potem użyłam siekiery do mięsa. Zmieściła się w czterech walizkach i garnku do rosółu."*

DOROTA (OFF)

*Idziesz?*

KINGA

*(woła do niej)*

*Idę.*

*KINGA wstaje. Wyciemnienie.*

Część III/Jakub i Weronika

Scena 1

*Słysząc głos z OFFU.*

GŁOS (OFF)

*Oskarżonych Weronikę M. i Jakuba W., sąd uznaje winnych tego, że w nocy z 11 na 12 listopada 2016 roku, działając wspólnie i w porozumieniu z bezpośrednim zamiarem pozbawienia życia Henryka W. i Anny W. zadali im po kilkadziesiąt uderzeń trzema nożami o długości ostrz około 15 centymetrów powodując u Henryka W. kilkadziesiąt ran ciętych i kłutych całego ciała z następowym uszkodzeniem płuc,*

*(MORE)*

(CONTINUED)

GŁOS (OFF) (cont'd)

naczyń żylnych i tętniczych przedramion oraz wątroby i kreski jelita cienkiego, a u Anny W. kilkadziesiąt ran ciętych i kłutych całego ciała z następowym uszkodzeniem płuc, naczyń tętniczych lewej kończyny górnej oraz wątroby, co skutkowało krwotokami wewnętrznymi i zewnętrznymi oraz anemizacją narządów wewnętrznych, w wyniku których pokrzywdzeni zmarli.

*WERONIKA w trakcie trwania monologu z OFFU, włącza muzykę, zaczyna do niej tańczyć, przełącza na inna muzykę, znowu trochę się buja. Nagle wyłącza, odwraca się z płytą w ręku do siedzącego z boku JAKUBA.*

WERONIKA

Może być Huey Lewis & The News?

JAKUB

Co? Znowu?

WERONIKA

Proszę, ostatni raz, pozwól mi. Będę improwizować.

*JAKUB tylko wzdycha, co WERONIKA bierze za zgodę. Odgrywają scenkę trochę z "American Psycho", trochę z głowy Weroniki.*

WERONIKA

Może być Huey Lewis & The News?

JAKUB

W porządku.

*WERONIKA włącza muzykę, może to zrobić gestem w stronę obsługi technicznej. Lekko się do niej buja.*

WERONIKA

(podekscytowana)

Chociaż *Sezon*, debiutancki tomik wierszy Wojaczka z 69-go został wyśmienicie przyjęty przez ówczesną krytykę...

*WERONIKA znika ze sceny, ale wciąż mówi.*

WERONIKA (OFF)

...Nie ukazał w całości możliwości twórczych młodego poety.

JAKUB

Co ty mi lekcję polskiego robisz?

WERONIKA (OFF)

Na polskim to się niewiele dowiesz o poetach wyklętych. Głównie, że byli wyklęci. Mówiłam, że będę improwizować.

*JAKUB przeczesuje zakamarki sceny w poszukiwaniu klucza do barku. Kiedy go znajduje i otwiera baryk, nalewa sobie w trakcie monologu WERONIKI wszystkiego po trochu.*

WERONIKA (OFF)

Pełnię swojej turpistycznej estetyki ukazuje dopiero w *Innej bajce*, tomiku wydanym zaledwie rok później. Naturalistyczny, wręcz brutalny język wzbogacony licznymi wulgaryzmami i somatyzmami ujmuje temat buntu wobec obłudnej rzeczywistości bardziej dosadnie niż sama rzeczywistość tamtych lat.

*WERONIKA wraca w przezroczystym płaszczu przeciwdeszczowym, krokiem moonwalka. Zgłasnia muzykę jednym gestem.*

WERONIKA

Wojacek zaliczany do kanonu poetów współczesnych, z pewnością nie chciałby zostać wpisany w żaden kanon, ani obejrzeć swojego wizerunku na żadnej tablicy pamiątkowej.

*WERONIKA zapina płaszcz.*

WERONIKA

(pogania JAKUBA)  
No, teraz ty.

JAKUB

Hej, Halberstram.

WERONIKA

(poprawia go)  
Grasz pijanego, pamiętaj.

JAKUB

Hej, Halberstram.

WERONIKA

Tak, Allen.

JAKUB

Dlaczego to wewnątrz jest skopowane z gazetowego poradnika? Masz psa? Małego chow lub coś w tym rodzaju?

WERONIKA

I śmiejesz się.

JAKUB

Ty możesz improwizować, a ja nie?

WERONIKA

To zaproponuj coś.

*JAKUB próbuje zagrać śmiech. Muzyka jest tak głośno, że trzeba ją przekrzykiwać.*

WERONIKA

Albo podrzuć ostatnią kwestię.

JAKUB

Masz psa? Małego chow lub coś w tym rodzaju?

WERONIKA

Nie, Allen.

JAKUB

To płaszcz przeciwdeszczowy?

WERONIKA

(śmieje się)

Tak! Pośmiertnie zostaje wydane jeszcze pięć tomików Wojaczka, ale *Nie skończona kruczata* to bezwzględne arcydzieło.

*WERONIKA sobie podtańcowuje.*

WERONIKA

(coraz bardziej nakręcona)

Tak wpada w ucho, że nie możesz przestać o tym myśleć. Jego podmiot liryczny ociekający jednocześnie pożądaniem czystej zwierzęcej seksualności i natychmiastowej śmierci, przeszywa cię do szpiku kości. To jest także osobiste wyznanie poety.

*WERONIKA biegnie na JAKUBA z paznokciami.*

WERONIKA

Hej, Paul!

*Ponieważ JAKUB nie reaguje, WERONIKA się zatrzymuje. Muzyka nagle się urywa.*

WERONIKA

No ale krzyczysz, krzyczysz ze strachu. Jeszcze raz.

*WERONIKA gestem uruchamia muzykę. Cofa się i biegnie na niego jeszcze raz.*

WERONIKA

Hej, Paul!

JAKUB

To bez sensu.

*Muzyka się wyłącza.*

JAKUB

Bale miał siekierę. No to wiadomo, że ten drugi krzyczał.

WERONIKA

Jared Leto.

JAKUB

Właśnie.

WERONIKA

Wiesz, ile mu to zajęło?

*JAKUB wzrusza ramionami.*

WERONIKA

18 sekund. Tyle potrzebujesz, żeby było po wszystkim.

JAKUB

To tylko film.

WERONIKA

Na pewno robili dokładny research.

JAKUB

Tak, ale przecież potem się okazuje, że Bale...

WERONIKA

Patrick Bateman.

JAKUB

Właśnie. Tylko wyobrażał to sobie. To trochę tak jak my.

*WERONIKA milczy.*

JAKUB

Prawda?

WERONIKA

Wyobrażasz sobie?

JAKUB

Co?

WERONIKA

Wystarczy 18 sekund, żeby zmienić swoje życie.

JAKUB

Nawet nie mamy siekiery.

WERONIKA

Mamy płaszcz.

*JAKUB się uśmiecha.*

JAKUB

W końcu się do ciebie przekonają, zobaczysz.

WERONIKA

Twoja matka nazwała mnie: "jednoosobową sekta".



JAKUB

No i miała rację.

*WERONIKA rzuca czymś w JAKUBA.*

JAKUB

No co? Możesz tego użyć w jakimś swoim wierszu na przykład.

WERONIKA

Ej!

JAKUB

Żartuję przecież.

WERONIKA

(poważniejąc)

A ja nie.

### Scena 2

*JAKUB i WERONIKA znajdują się jakby w dwóch różnych przestrzeniach. On czyta z wyimaginowanego komputera, ona składa zeznania. Fragmenty mogą pojawiać się na projekcji.*

JAKUB

Czytałem twój nowy wiersz na fejsie.

WERONIKA

Dał znak palcami...

(pokazuje na palcach, trzy, dwa,  
jeden)

I zaczęliśmy przez kołdrę zadawać ciosy nożami.

JAKUB

Dlaczego nie dałaś mi go przeczytać wcześniej? Nic bym chyba nie zmienił, ale nie wiem, chciałem być pierwszy.

WERONIKA

Jego ojciec obudził się, krzycząc: "ćpuny"!

JAKUB

*Ty i kobieta, której  
kiedyś zdeptałam serce,  
mieszkacie obok siebie.*

WERONIKA

Rzucił się na mnie, więc go ugryzłam. Wymsknęłam mu się, zadając jednocześnie kilka ciosów nożem.

JAKUB

*To dziwne  
miejsce, w którym ostatnio  
podobno jest o mnie głośno.*

WERONIKA

Na podłodze było już dużo krwi, więc ślizgaliśmy się na niej. Nadal żył, więc dźgnęłam go w plecy, dziwiąc się, że nie umiera.

JAKUB

*Już niedługo  
uwierzysz.*

WERONIKA

On wybiegł za matką, dogonił ją na schodach przed domem i podciął gardło, żeby się nie męczyła.

JAKUB

*Jej oczy powiedzą Ci o mnie wszystko,  
gdy tylko zobaczy nas razem.*

WERONIKA

Jego ojciec systematycznie się wykrwawiał i powoli słabł. Nie byłam pewna na której ręce jest ślad po ugryzieniu.

JAKUB

*Przekonajmy się.*

WERONIKA

Dlatego chciałam odciąć obie, zabrać je ze sobą i gdzieś wyrzucić.

JAKUB

*Zrób-  
my  
razem  
coś pięknego.*

WERONIKA

Piłowałam nożem w połowie jednego i drugiego przedramienia, ale nie udało się przeciąć, ani złamać kości, więc zrezygnowałam.

JAKUB

*Zrobię  
wszystko, żebyś tylko  
była.  
Przy-  
gotowa-  
na do końca  
nie naszego świata  
nie zawsze  
jednak idzie  
dobrze.*

WERONIKA

Wrócił do sypialni, zobaczył leżącego na podłodze ojca i zapytał: "już?"

JAKUB

*Już niedługo.*

WERONIKA

Już.

JAKUB

Wiesz, że pod wierszem masz tysiąc osiemset  
komentarzy?

WERONIKA

A ile lajków?

JAKUB

Siedem tysięcy. Siedem tysięcy?!

WERONIKA

Przedtem były niecałe dwa.

JAKUB

Chcesz? Przeczytam ci.

(czyta)

*Należy jej...*

(przerywa i szuka innego fragmentu)

*Witaj na...*

(znów przerywa)

*Jakbym takie...*

WERONIKA

Czytaj, czytaj, już niczego się nie boję. Jestem poza  
krytyką.

(ponagla go)

No, jakbym takie - co?

JAKUB

*Jakbym takie gówniane wiersze pisała to bym zajebała  
siebie a nie kogoś.*

WERONIKA

Dobre. Dalej.

JAKUB

*Witaj na śmietniku życia, pizdo!*

WERONIKA

Dalej.

JAKUB

*Należy jej się śmierć w męczarniach. Dla tej  
psychopatki nie ma obrony.*

WERONIKA

(coraz bardziej podekscytowana)

No dawaj, więcej.

JAKUB

*To kurwiszczce i ten frajer nie maja prawa żyć.*

WERONIKA

O, jest i coś o tobie.

JAKUB

*Ci którzy piszą "nie znacie jej" są pierdolnięci na umyśle!!! I nie dyskutować ze mną obrońcy tego jebniętego stwora!*

Albo: Zła literatura powinna być karana.

WERONIKA

A coś mocniejszego?

JAKUB

*Przekłete bachory, za dużo mają i im się w dupach przewraca.*

WERONIKA

Jeszcze.

JAKUB

*Kara śmierci dla tej pizdy jebniętej.*

WERONIKA

(wręcz podniecona)  
Tak, dalej.

JAKUB

*Do więzienia za chujowe wiersze.*

WERONIKA

Jeszcze!

JAKUB

*A motłoch linczuje. Odi profanum vulgus et arceo.*  
(do WERONIKI)  
Co to znaczy?

WERONIKA

Gardzę pospółstwem i... Nieważne. Czytaj dalej!

JAKUB

*Chuj z nią, w więzieniu będzie jej dobrze, bo i tak jej nikt nie lubił.*

*WERONIKA dyszy podniecona jakby się masturbowała.*

WERONIKA

Tak.

JAKUB

*Ale ten chłopak - zmanipulowana sierota - jemu wrózę traumę, niech zgnije w wyrzutach sumienia.*

WERONIKA

Jeszcze coś o mnie jest?

JAKUB

*Wielcy, kurwa, moralisci, się znaleźli. W każdym z nas jest coś złego, tak jak w niej, lepiej spójrz w lustro.*

WERONIKA

Tak!

JAKUB

I odpowiedź na to:

*Ja patrzę i widzę podziębną, zmęczoną dyżurami pielęgniarkę, która poświęca zdrowie i czas by ratować ludzkie życie, a nie je odbierać. Oboje zasługują by zgnić w więzieniu.*

WERONIKA

Tak!

JAKUB

*Jest pani wolontariuszką? W przeciwnym razie wydaje mi się, że poświęca pani swój czas po to, aby dostać wypłatę.*

*Mam rodzinę i synka, to chyba normalne, że otrzymuję wypłatę za swoją pracę. Nikogo nie krzywdzę.*

WERONIKA

(na zimno)

Dobra, to już nudne. Hołota. Przez nich odechciało mi się.

JAKUB

Czekaj, czekaj.

(czyta)

*To się jeszcze okaże. Może ten pani piękny synek też kiedyś panią zabije we śnie.*

Część IV/Dawid

Scena 1

*W ciemności ze świeczką w ręku przez scenę powoli przechodzi MAMA.*

MAMA

(szeptem)

Dawid. Dawid?

*DAWID podnosi się po drugiej stronie sceny, ale jeszcze go nie widać.*

DAWID

Mhm?

MAMA

(szeptem)

Gdzie ty jesteś? Śpisz na podłodze? Dlaczego ty śpisz na podłodze?

DAWID

Mówiłem ci wiele razy.

MAMA

Tak?

DAWID

Tak. Zawsze tak śpię. Nie korzystam ze swojego łóżka.

MAMA

(szeptem)

Co? Mów szeptem. Spadłeś z łóżka?

DAWID

Żebyś nie musiała spać z nim, żeby nic ci nie zrobił w nocy.

MAMA

Śpi, śpi. Chrapie, słyszysz? Idziemy?

DAWID

Gdzie?

MAMA

Jeszcze nie wiem. Spakowałam nas.

DAWID

Naprawdę? Pokaż!

MAMA

Tu mam walizki. Trochę ubrań i jedzenia. Widzisz?

DAWID

Dlaczego nie zapalisz światła? Nic nie widzę.

MAMA

A jak się obudzi?

DAWID

Przecież śpi w pokoju obok?

MAMA

Włącznik robi głośne "pstryk", prosiłam wieczorem, żeby naprawił, ale wiesz jaki jest wieczorami.

DAWID

Wieczorami. I nocami. I rankami. I popołudniami. Wiem.

MAMA

No teraz to już nieważne. Idziemy? Póki śpi.

*DAWID zatrzymuje ją, łapiąc za rękę.*

DAWID

(szepcem)

Mamo, czekaj. Jestem z ciebie dumny. Chcę, żebyś to wiedziała. Wreszcie przestałaś o tym gadać, tylko po prostu to zrobiłaś!!

*Przyciąga ją do siebie, przytula.*

MAMA

Najtrudniejszy pierwszy krok. Tak mówią, synku.

DAWID

Co ty tu masz? Na głowie.

MAMA

Chodź już, zanim się rozmyślę.

DAWID

Ty krwawisz?

MAMA

Co? Nie. To z nerwów. Idziemy?

DAWID

Masz krew na głowie. Kiedy to się stało? Nic nie słyszałem. Dlaczego nie wołałaś?!

MAMA

Ciiii, ciii, to nic, spadłam ze schodów.

DAWID

Mamo...

MAMA

(nagle się zrywa)

Słyszałeś to? Chyba wstał.

DAWID

My nie mamy schodów...

MAMA

Słyszysz? Obudził się.

(woła)

Robert?

TATA (OFF)

No?

MAMA

Muszę iść.

DAWID

Nie musisz. Nie idź.

MAMA

Już idę. Już, już!

*MAMA zostawia walizki i rusza.*

DAWID

Mamo! Czekaaj!

MAMA

(woła)

Już robię śniadanie.

*MAMA wybiega.*

DAWID

(cicho do siebie)

A nasze plany?

*MAMA wraca, świeczką oświetla sobie twarz.*

MAMA

Pojedziemy, pojedziemy. Zaraz po śniadaniu. Zrobię mu tylko śniadanie, i się wyprowadzimy, zobaczysz. No, może jeszcze jakiś obiad do odgrzania jak nas już nie będzie. I trochę pierogów pomrozę, żeby miał na pierwszy tydzień chociaż.

*MAMA znika.*

MAMA (OFF)

(z troską)

No przecież zapal sobie, Dawid, co tak po ciemku siedzisz?

*Zapala się światło. DAWID zostaje sam z walizkami, otwiera je, ale są puste.*

## Scena 2

GŁOS (OFF)

Istnieje wysokie prawdopodobieństwo, że podejrzany popełnił zarzucane mu przestępstwo. Jednak realia sprawy, opinia środowiskowa podejrzanego, zebrane dowody wskazują na to, że wystarczające będzie zastosowanie środków wolnościowych. Rozpatrywane będzie to, czy w tej sprawie oskarżony nie działał w ramach obrony koniecznej.

*DAWID siedzi w ławce, obok koleżanka ANIA. DAWID temperuje ołówek.*

DAWID

Ciągle mi się łamie.



ANIA

Chcesz mój?

*DAWID nie reaguje.*

ANIA

Jak to jest?

DAWID

Co?

ANIA

No wiesz. Poczujesz ulgę?

DAWID

Nie.

ANIA

A co czułeś? Kiedy no wiesz... wbijałeś nóż.

DAWID

Nic.

ANIA

Nic? Wow, szacun.

DAWID

Że muszę to zrobić.

*DAWID cały czas temperuje ołówek, tępo patrząc przed siebie.*

ANIA

(konfidencyjnie)

Że jest coś, jakaś siła która każe ci to zrobić? Też tak czasem mam, jak się znęcam nad moim szczurem, albo młodszym bratem. Po prostu muszę to zrobić. A teraz?

DAWID

Teraz jestem w szkole. Temperuję ołówek. Znowu się złamał.

ANIA

Co teraz czujesz jak o tym myślisz?

DAWID

Nie myślę.

ANIA

Jasne, słusznie. Stało się i po co roztrząsać.

DAWID

Nie umiem. Nic nie czuję. Jakby to zrobił ktoś inny.

ANIA

Wiem, wiem. Takie jakby dwie osobowości, nie? Coś jak rozdwojenie jaźni. Seksi. Co robisz wieczorem?

DAWID

Nadrabiam zaległości z matmy.

ANIA

Jasne. Mogę wpaść z zeszytami.

DAWID

Jak chcesz.

ANIA

Wreszcie będziesz miał spokój, co? Zero awantur i zero patoli w domu. Chociaż z drugiej strony teraz to nie będzie od kogo piwa podpierdolić, nie?

*ANIA się śmieje dumna ze swojego żartu, ale widzi, że DAWID nie reaguje.*

ANIA

A ten, twoja matka jak się trzyma?

DAWID

Dużo płacze.

ANIA

No wiem. Ze wzruszenia. Życie jej uratowałeś w końcu. Jedyne dziecko. Wziął sprawę w swoje ręce.

DAWID

I ręce. Ciągle myje ręce.

ANIA

Wiem, wiem, znam to. Też tak miałam jak kot nam zdechł. To mija, zobaczysz. Musisz być teraz twardy, żeby szybciej zapomniała. W końcu należało się skurwysynowi, co nie?

*DAWID zauważa, że starł temperówką cały ołówek.*

DAWID

Muszę... Muszę natemperować ołówek.

ANIA

Przecież zjechałeś już cały.

DAWID

Ja wcale nie chciałem.

ANIA

Nic się nie stało. Dam ci swój.

DAWID

Nie chciałem zrobić mu krzywdy.

Część V/RóżaScena 1

*Na scenę wjeżdża RÓŻA na wózku. Zatrzymuje się na środku w słupie światła. Ma na sobie grube okulary, źle dobrane ubrania, perukę bez włosów. Na kolanach trzyma karton z lekami, pokazując kolejne leki, wymienia na co mają pomóc.*

RÓŻA

To na epilepsję.

To na anemię.

To na refluks.

To na astmę.

To ibrutynib na białaczkę.

To na alergię na ibrutynib, który działa na białaczkę.

To na alergię na laktozę.

To na alergię na gluten.

To na hiperwentylację.

To na nerwicę.

To na nietrzymanie moczu.

To na szmery w sercu.

*Ściąga okulary.*

RÓŻA

To na wadę wzroku.

*Ściąga aparat słuchowy.*

RÓŻA

To na wadę słuchu.

*Pokazuje butlę z tlenem.*

RÓŻA

To na problemy z oddychaniem.

*Pokazuje rurkę do kamienia.*

RÓŻA

To na problemy z przyjmowaniem pokarmów.

Oraz płynne suplementy żywieniowe PediaSure.

(CONTINUED)

Leki przeciwłękowe, przeciwpadaczkowe, przeczyszczające, pobudzające, przeciwbólowe i znieczulające.

Na opóźnienie w rozwoju nic nie biorę.

*RÓŻA znajduje jeszcze jeden lek.*

RÓŻA

Aha, jeszcze to na dystrofię mięśniową i częściowy paraliż. Chyba naprawdę działają, bo patrz mamó, mogę już wstać.

*RÓŻA powoli próbuje wstać z wózka. Punktówka na RÓŻĘ powiększa się i za nią stoi matka, LILI. Szybko reaguje, sadzając RÓŻĘ z powrotem na wózku.*

RÓŻA

Ale naprawdę mogę. Patrz!

LILI

Siadaj!

*RÓŻA posłusznie siada. Punktówka przenosi się na LILI.*

LILI

Wózek. Koniecznie musi być wózek. Grube okulary, najlepiej z przezroczystymi wielkimi oprawkami, sugerującymi upośledzenie. Niedowagę najłatwiej osiągnąć poprzez jeden posiłek dziennie, dobrze kiedy dziecko wierzy, że cierpi na przeróżne alergię. Do tego za duże ubrania, podkreślające wychudzenie, niedopasowane, wręcz przypadkowe wzory, mówiące o biedzie. Dziecięce gadżety, typu przytulanki obniżają wiek i pobudzają empatię, najlepiej lekko zużyte, albo zepsute. Ślinienie się znacząco wpływa na odbiór i współczucie. Przed nagrywaniem spotu lub wizytą lekarską należy wstrzyknąć znieczulenie w dżiaska, żeby spowodować ich odrętwienie i pobudzić ślinianki. Golenie włosów na zero zawsze sugeruje chemioterapię, której wcale nie trzeba przechodzić, a dziecku łatwo wmówić, że lepiej obciąć włosy, zanim same wypadną od leków.

## Scena 2

GŁOS (OFF)

Ze względu na wyjątkowe okoliczności czynu przestępczego, sąd przychyliła się do wniosku obrony o zmianę kategorii zbrodni i uznaje oskarżoną winną morderstwa drugiego stopnia. Sąd skazuje oskarżoną na 10 lat pozbawienia wolności z możliwością ubiegania się o przedterminowe zwolnienie po ośmiu i pół roku odbycia kary. Oskarżona przyznaje się do postawionych jej zarzutów i chociaż działała z premedytacją, a jej

(MORE)

(CONTINUED)

GŁOS (OFF) (cont'd)

zachowanie tuż po dokonaniu mordu sugeruje brak refleksji oraz współczucia wobec ofiary, należy pamiętać, że oskarżona sama przez lata była ofiarą psychicznej i fizycznej przemocy, zadawanej jej przez własną matkę.

*RÓŻA i LILI siedzą na przeciwko siebie na widzeniu. Obie bardzo wzruszone. LILI trzyma RÓŻĘ za ręce i cały czas płacze, albo powstrzymuje się od płaczu.*

LILI

Przytyłaś.

RÓŻA

Sześć i pół kilo.

LILI

(wzruszona)

Naprawdę?

RÓŻA

Podobno wszyscy tu tracą na wadze, a ja byłam tak niedożywiona, że odwrotnie.

LILI

Masz jakąś koleżankę?

RÓŻA

Dwie. Z mojej celi. Robimy zakłady, którą z nas pierwsza wypuszczą.

LILI

I włosy ci odrosły.

RÓŻA

Nie wiedziałam, że mam kręcone.

LILI

Tak, też miałam jak byłam w twoim wieku.

RÓŻA

A wiesz ile mam już lat?

LILI

Wiem.

RÓŻA

25!

*LILI ściska RÓŻĘ za mocno za ręce.*

RÓŻA

Au! Już nie musisz mnie ściskać, wszyscy znają prawdę.

LILI

Tak, tak, masz rację. To z przyzwyczajenia. Wyrosłaś na dorosłą kobietę.

RÓŻA

Byłam już taka od dawna, ale wszyscy myśleli, że ciągle jestem dzieckiem.

LILI

Zawsze będziesz moim dzieckiem.

RÓŻA

Wiem. Nie gniewasz się?

LILI

Na ciebie?

RÓŻA

No że przeze mnie nie żyjesz.

LILI

Chyba uwolniłaś mnie. Ode mnie samej. Dziękuję.

RÓŻA

Ja też wreszcie czuję się wolna.

LILI

Chociaż jesteś tu?

RÓŻA

Tak.

LILI

Wiesz, że zawsze najważniejsze dla mnie było twoje dobro. I zdrowie.

RÓŻA

Tutejszy lekarz twierdzi, że jestem zupełnie zdrowa.

LILI

Nieprawda.

RÓŻA

No tak, bo przecież mam wadę wzroku.

LILI

Nie żartuj.

RÓŻA

I to całkiem sporą.

LILI

A całą resztę sobie niby wymyśliłam?

RÓŻA

Nie cieszysz się, że mogę chodzić? Zobacz.

LILI

Nieprawda.

RÓŻA

Że nie mam epilepsji, anemii, refluksu, astmy, białaczki, alergii i wady słuchu? Że sama jem, oddycham i siusiam, nie mam nerwic, szmerów w sercu, ani nie jestem opóźniona w rozwoju? Muszę tylko... nosić okulary.

Część VI/Zakończenie

Scena 1

*Na scenę powracają postaci z poprzednich historii.*

ADAM

Chociaż media domagały się kary śmierci po brutalnym morderstwie swojej matki, Adam podczas procesu otrzymywał listy i paczki od przeróżnych kobiet, w tym byłej nauczycielki, proponującej opiekę nad nim gdy tylko opuści więzienie. Został skazany na 25 lat, a dzięki dobremu zachowaniu, został zwolniony wcześniej, otrzymując dozór kuratora. Ten jednak zrezygnował po 3 latach, uważając Adama za zupełnie zresocjalizowanego. Zmienił tożsamość, został nauczycielem i założył swoją rodzinę.

KINGA

Jeszcze będąc w areszcie próbowała popełnić samobójstwo połykając dużą dawkę relanium, o które prosiła każdego dnia na uspokojenie. Jako pierwszej kobiecie w Polsce groziła jej kara śmierci, o co domagało się społeczeństwo. Otrzymała jednak najniższy możliwy wyrok za popełnioną zbrodnię, 8 lat pozbawienia wolności. Spędziła w więzieniu 5 lat, po czym założyła rodzinę i urodziła córkę. Jednak wkrótce rozwiodła się, a opiekę nad córką powierzyła byłemu mężowi.

WERONIKA

Weronika i Jakub zostali skazani na 25 lat pozbawienia wolności. W ocenie prokuratury orzeczona przez sąd kara była zbyt łagodna, dlatego domagała się dla pary morderców dożywocia. Jednak Sąd Najwyższy odrzucił wniosek o kasację wyroku, uznając młody wiek skazanych jako argument za możliwym zresocjalizowaniem. Jakub został pozbawiony prawa do spadku po zamordowanych rodzicach, w więzieniu przystąpił do egzaminu maturalnego. Weronika nie zaprzestała swoich prób w pisaniu poezji, wygrała Ogólnopolski Konkurs Poezji Więziennej.

DAWID

Spędził w areszcie śledczym trzy miesiące, skąd wyszedł dzięki osobistemu poręczeniu dyrektora

(MORE)

(CONTINUED)

DAWID (cont'd)

technikum, do którego wciąż uczęszcza. Nikt w szkole nie wiedział o sytuacji rodzinnej Dawida, ani że latami był świadkiem przemocy ojca wobec matki. Wrócił na lekcje i czeka na wyrok, grozi mu 25 lat pozbawienia wolności.

RÓŻA

Kiedy media społecznościowe dowiedziały się o okolicznościach zbrodni, domagały się uniewinnienia Róży. Jej matka cierpiała na zastępczy zespół Munchausena, polegający na wmawianiu innym, bądź prowokowaniu, chorób swojej córki. Róża przyjmowała wiele silnych leków, poruszała się całe życie na wózku, oddychała przy pomocy butli z tlenem i odżywiała się przez rurkę, w rzeczywistości będąc zupełnie zdrowa. Matka sfałszowała także jej akt urodzenia, by dłużej kontrolować córkę i pobierać zasiłek od państwa. Po niemal 25 latach przemocy, Róża wreszcie odżyła i rozkwitła w więzieniu.

Koniec